Nr. 50. We Lwowie Wtorek dnia 3. Marca 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Prenumerata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, — w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 5.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 2. marca.

Jako zwolennicy wolności kościoła zganiliśmy w projektach wyznaniowych p. Stremayera pewien nadmiar nadzoru rządowego, który się w nich spostrzegać daje. Przyznać atoli musimy, że tak wydaje się kwestja jedynie z naszego zasadniczego stanowiska, a inaczej wypada zapatrywać się na nią z punktu wymagań kościoła katolickiego.

Kościół katolicki nie chce wolności — odjęłaby mu ona bowiem więcej, niżby mu dała. W razie przyjęcia zasady wolności, rząd musiałby wprawdzie zrzec się wszelkiego wpływu na obsadzenie posad kościelnych, na kształcenie duchowieństwa itd. Lecz natomiast, stanąwszy na równi z świeckiemi stowarzyszeniami, kościół musiałby także zrzec się tej wyjątkowej opieki państwa, jakiej doznają wszystkie wyznania, opieki, bez której kościół katolicki w dzisiejszej swojej formie istnieć by nie potrafił. Cóżby się bowiem stało, gdyby np. biskup usunął proboszcza z parafji, a ten nie chciał ustąpić? Potrzebaby prowadzić z nim proces w sądzie, którego długość i wątpliwy rezultat zachwiałby wszelką powagę hierarchji kościelnej. Coby się dalej stało z nauką religji, gdyby państwo przestało opłacać katechetów i wyznaczać osobne godziny szkolne na tę naukę? Kościół nie może tedy i nie chce zrzec się szczególnej pieczy, jakiej doznaje od państwa — słuszna jest tedy rzeczą, jeżeli państwo żąda w zamian za tę opiekę, której udziela, pewnych dla siebie praw i prerogatyw. Za usunięciem tych praw i prerogatyw głosować może słusznie tylko ten, kto jednocześnie domaga się usunięcia wszelkiej opieki państwa nad kościołem: zwolennicy zaś dzisiejszego stosunku kościoła do państwa nie mogą odmówić państwu prawa pewnego nadzoru tam, gdzie ono daje tyle ze swej strony.

Kościół zaś, zwłaszcza nieproszeni jego opiekunowie, ultramontanie, z jednej strony wymagają od państwa, by na każdym punkcie wspierało swoją świecką władzą — z drugiej zaś odmawiają państwu wszelkiego prawa kontroli nad czynnościami hierarchji i podwładnego jej duchowieństwa. Oto jest powód opozycji przeciw projektom p. Stremayera, które zresztą nie zawierają nic sprzeciwiającego się dogmatom religijnym, chyba to jedno, iż nie posuwają zasady miłosierdzia i przebaczenia tak daleko, by ksiądz skazany za zbrodnię mógł później na nowo pełnić funkcje urzędowe.

Telegram donosi, że dr. Smolka przemawiał przedwczoraj w Izbie za odroczeniem obrad nad pierwszym projektem p. Stremayera aż do wniesienia innych projektów, tak, by wszystkie mogły być traktowane razem. Izba nie przyjęła odroczenia — jeżeli jednak poseł Smolka, jak przypuszczamy, nie miał zamiaru przysłużenia się ultramontanom, a przeciwnie, miał na myśli potrzebę zasadniczej reformy ustawodawstwa wyznaniowego, na którą się nie zanosi, to znajdzie on zaraz w środę przy dyskusji jeneralnej wyborną sposobność do zaznaczenia tego swojego stanowiska w sposób imponujący siłą wymowy i logiki. Mamy nadzieję, iż uczyni to poseł lwowski i pragnęlibyśmy tego tem bardziej, gdy drugi kolega jego na mocy swojej uczonej konfuzji nie kwalifikuje się wcale na obrońcę zasad wolności i przybłąkał się już ponoś do wiernych owieczek z trzódki konkordatu.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 28. lutego.

(AA) Wczoraj Izba poselska Rady państwa zrobiła wielką przyjemność *Nowej Pressie* i wszystkim innym pismom centralistycznym, bijącym oddawna na p. Depretisa. Minister ten wydał był rozporządzenie, ułatwiające importację wyrobów wełnianych z zagranicy. Rozporządzenie to było solą w oku przemysłowcom niemieckim, którzy pod opieką wysokiego cła zmuszają nas do kupowania swojego drogiego i lichego towaru. Pomimo dwukrotnego przemówienia pana Depretisa, Izba poszła za głosem pp. Herbsta i Neuwirtha i wezwała rząd do cofnięcia owego rozporządzenia. Głosowała za tem lewica i prawica wraz z Polakami. P. Depretis niezawodnie należy do ministrów najmniej życzliwych naszej narodowości, mimo to trudno jest pochwalić to głosowanie posłów polskich, bo Galicja nie ma interesu bronić przemysłu prowincyj niemieckich, wolałaby mieć tani a dobry towar francuski i angielski.

Jest rzeczą pewną, iż wrzawa wielkiej części dzienników do niedawna ministerjalnych przeciw gabinetowi ks. Auersperga, zostaje w związku z nader ważnemi kwestjami politycznemi i pochodzi, jak każda dotychczas kampania dziennikarska w Wiedniu, z pobudek trudnych do wskazania, a jednak co do natury swojej powszechnie znanych. Oto — podniesiono przy sposobności podróży cesarskiej do Petersburga myśl niezawisłego od Prus zbliżenia się między Austrją i Moskwą. Zbliżenie się takie byłoby możliwem, gdyby nie stały na przeszkodzie dążności figur rządowych w Wiedniu i w Petersburgu. Tylko te osobiste dążności przeszkadzają dójściu do skutku przymierza tem naturalniejszego, gdy przewaga Prus zarówno Austrji i Moskwie jak i całej Europie uczuć się daje. Wszelkie zatem działania przeciw obecnemu gabinetowi służą idei przymierza austrjacko-moskiewskiego — jasną jest bowiem rzeczą, iż po Auerspergu nastąpiłby Schmerling-Taaffe, lub inny jaki gabinet w ich duchu. Jeżeli się lewica nie spostrzeże i pójdzie za głosem swojej prasy, osiągnie ona niezawodnie ten niemiły sobie rezultat. Czyja zaś ręka i czyje pieniądze grają rolę w zszeregowaniu się prasy wiedeńskiej do opozycji przeciw dzisiejszemu rządowi, tego powiedzieć nie umiem. To pewna, że przymierze austjacko-moskiewskie wywołałoby w polityce austrjackiej zwrot na naszą niekorzyść, i pochwalać z tego powodu należy delegację, iż nieraz głosami swemi popiera i podtrzymuje gabinet mniej nieżyczliwie dla nas usposobiony, niż byłby jego następca.

Wczoraj odrzuciła Izba także koncept Rygerowski utworzenia rządowego banku hipotecznego z miljardem nowych pieniędzy papierowych. Przemawiał przeciw niemu p. Dunajewski w sposób nader trafny i poparty wiadomościami fachowemi. Co się tyczy przyjęcia rezolucji w sprawie cłowej, o której wspominam na początku, nadmienić należy, że rozporządzenie ministerjalne wydane zostało w porozumieniu z rządem węgierskim i tylko w ten sposób cofniętem być może, ale Węgrzy nie okazują do tego ochoty. Uchwała Izby, skierowana niby przeciw p. Depretisowi, będzie mu przeto tylko pomocną w rokowaniach z rządem węgierskim.

Dziś odbywa Izba nowe posiedzenie i w chwili, kiedy to piszę, donoszą mi, że p. Smolka przemawia za odroczeniem naznaczonej na środę dyskusji nad ustawą o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego, żądając, by wszystkie ustawy wyznaniowe traktowano razem. P. Smolka może mieć słuszność w teorji — w praktyce zaś jest rzeczą pewną, że największym nieprzyjacielem *dobrego* jest *lepsze*.

Co się stanie w Peszcie, tego nikt przewidzieć nie zdoła — co do mnie, sądzę, iż nastąpi tylko częściowa zmiana gabinetu. Większość sejmowa przyjdzie niezawodnie do przekonania, że niebezpiecznie jest obalać rząd, który wyszedł z jej łona. Cesarz przyjeżdża jutro do stolicy Węgier — niezawodnie doręczone mu tam będą natychmiast podania się ministrów wszystkich do dymisji.

Bardzo piękne rezultaty wykazuje zamknięcie rachunków w Przedlitawji za rok 1872. Zostało się przeszło 14 miljonów nadwyżki dochodów — sam podatek dochodowy dał 4.3 miljona więcej, niż preliminowano. W tym samym roku, Węgry miały 21 miljonów faktycznego niedoboru. Niedobór ten stał się chorobą chroniczną, która podkopuje w Peszcie byt każdego gabinetu i zatruwa spokój każdemu ministrowi finansów. Komisja sejmowa z 21 członków pracuje już dawno nad planem, zmierzającym do zaprowadzenia równowagi w budżecie, ale dotychczas nic jeszcze nie wymyśliła, a istnienie jej daje opozycji powód do zarzutów przeciw rządowi iż jest niezdolnym i — zwala na sejm to, co powinno wyjść z jego inicjatywy.

Florencja, d. 25. lutego.

(A) Już dawniej wspominałem wam, jakich tu trzeba użyć wysileń, aby urządzić i podtrzymać uliczne zabawy, maskarady i defilady podczas dwóch ostatnich tygodni karnawału — dziś dodam tylko, że te w tym roku z powodu śniegu i zimna w północnych Włoszech, a deszczu, wiatru i niepogody w reszcie kraju, zapusty wszędzie zrobiły fiasco, a jeszcze większe komitety karnawałowe, które nie mogły się popisać ze swemi niespodziankami, a co gorsza, wydawszy na nie pieniądze, nie mieli sposobności zebrać ich z loteryj fantowych, igrzysk i festynów. Dla tego z wielkiem zgorszeniem pobożnych, duchowieństwa i prasy klerykalnej po czterech czy pięciu dniach pauzy, z nastaniem dni pogodnych i ciepłych dnia 20. rozpoczęto się znowu bawić, chociaż w wielu miejscowościach bez udziału masek, dozwolonych tylko przez dekreta prefektowskie w ściśle oznaczonym przeciągu czasu. Turyn, Medjolan i Florencja, które najwięcej wydały na przygotowanie różnych zabaw, temi dniami odbijają się za doznany zawód podczas zapustów, a komitety karnawałowe skrzętnie zbierają grosze na pokrycie deficytu, a biedny ludek spędziwszy ostatki na zabawach domowych i w miejscach niedostępnych dla elementarnych wybryków, obecnie znowu z ujmą własnej kieszeni a nawet i żołądka musi nieść daninę nieubłaganemu karnawałowi i jeszcze bardziej tyrańskim jego przedstawicielom.

Kilkutygodniowa wrzawa dziennikarstwa o krzyż w Koloseum rzymskiem w zeszłem stóleciu postawiony, nie skończyła się bynajmniej urzędowem oświadczeniem senatora Rosa, iż godło chrześciańskiej wiary po odkopaniu rzeczywistej areny cyrku Flawiuszowego zostanie napowrót umieszczonem, bo jedni domagali się, aby wraz z nim były i stacje męki pańskiej przywrócone, drudzy zaś, aby na miejscu krzyża umieścić na froncie ruin wielki herb królewski noszący równoramienny krzyż w czerwonem polu, a inni jeszcze, aby w pośród areny wznieśli wspaniałą statuę wolności lepiej od symbolicznego krzyża wyrażającą myśl, znaczenie wolności. Rodak nasz p. Wład. Kulczycki, który pierwszy z obozu liberalnego odezwał się za zachowaniem krzyża w Koloseum, znowu wystąpił z listem otwartym, ogłoszonym w *Gazzetta d'Italia* z dnia 20. b. m., w którym odpierając zarzuty zrobione mu przez prasę liberalną i klerykalną, dziękuje senatorowi Rosa, kilku publicystom i wszystkim, którzy mu przysłali swe powinszowania, za podzielanie jego opinji i wysłuchanie jego rady, która ocaliła Rzym i Włochy od pójścia za przykładem Murawiewa i Bezaka, którzy w ojczyźnie Kopernika, Sobieskiego i Mickiewicza z barbarzyńską zaciekłością poniszczyli krzyże, będące najszczytniejszym wolności symbolem. Co najbardziej w całej tej polemice, przypominającej burzę w szklance, uderza, to to, iż p. Armand Levi, Francuz wyznania mojżeszowego, osobisty wielbiciel i przyjaciel naszego Adama a także przez długi czas opiekun jego dzieci, zabrał głos w obronie krzyża ze stanowiska archeologii i psychologii. Cyrk Flawiusza jest nietylko zabytkiem pogańskim, ale także jest pamiątką chrześcjańską, zatem powinien nosić podwójny charakter, jaki miał w przeszłości. Ruiny cyrku przypominają o wielkości pogańskiej Romy, krzyż stanowi pamiątkę męczarni ponoszonych przez powstające chrześcjaństwo. Oprócz tego przez poszanowanie dla uczuć i przyzwyczajenie Rzymian, zwykłych krzyż widzieć w pośród Koloseum, należy to godło zachować, bo tem dla Rzymian jest krzyż, czem dla Paryżan kolumna Vendome.

Po ośmnastodniowych obradach parlament dnia wczorajszego uchwalił prawo o obrocie papierowym. Dla przedstawienia znaczenia i doniosłości tego prawa muszę nieco cofnąć się w przeszłość i przypomnieć tu kwestje z tą sprawą związek mające. Przed trzema miesiącami robiąc sprawozdanie o finansach włoskich, i o projektach pana Minghetti, wskazałem wam dwie główne przyczyny stałego deficytu w corocznym budżecie państwa; wydatki nadzwyczajne na rożne roboty publiczne, armię i uzbrojenie krajowe i strata wynosząca do 60 milionów przy zmianie papierów tutejszych na złoto niezbędne do opłacenia za granicą kuponów od renty i procentów od długów amortyzujących się. Kilkanaście nowych podatków czy też reform w istniejących już opłatach skarbowych, zaprojektowanych przez p. Minghettego, mają zapewnić skarbowi 50 milionów rocznego dochodu, i aby dojść do równowagi bilansowej, potrzeba tylko obmyśleć środki zaradcze przeciw wysokiemu ażjo, wynoszącemu teraz 17 prct.

Projekt ministerjalny do prawa o obiegu papierowym *circolazione cartana* przerobiony nieco przez komisję parlamentarną i ujęty w 36 paragrafów, wreszcie uzupełniony zawsze jednak w zakresie i duchu rządowego programu, w czasie 18dniowej dyskusji parlamentarnej obejmuje lub też zapowiada wkrótce wszelkie zaradcze środki do sprowadzenia ażio do jak najmniejszego znaczenia. Główną przyczyną niskiej ceny papierów włoskich był kurs przymusowy, a także nieograniczona wolność wypuszczania banknotów. Zeszłoroczne bankructwa w Wiedniu i Berlinie już poprzedni gabinet naprowadziły do przekonania, iż należy ograniczyć wolność bankową, jaką tutejszym mężom stanu i finansistom zawrócił głowę, nasz ekonomista, p. Ludwik Wołowski w czasie swego pobytu na florenckim kongresie ekonomiczno-statystycznym w 1868 roku.

Pierwotny zamiar ograniczenia tylko emisji banknotów, pan Minghetti jeszcze dalej posunął z widoczną dla skarbu korzyścią: 1) bo uwolnił go od dawania zastawu na papiery na jego rachunek wypuszczone, a także od płacenia procentu od tychże banknotów, który w różnych czasach wynosił od trzech lir do 50 centymów od sta; 2) bo zniósł niewłaściwe, że tak powiem, służebności względem banku narodowego, który przez konwencje między nim a rządem robione co do emisji banknotów, tak był ściśle połączony ze skarbem państwa, iż ten ostatni mimo płacenia wyż wymienionych procentów, był tylko jego sługą, ręczycielem opiekunem, z czego rzecz naturalna bank narodowy nie omieszkał ciągnąć wielkich korzyści, a panowie ministrowie przeważnie Piemontczycy cieszyli się, iż ich dawny Bank sardyński z utworzeniem się królestwa Włoskiego, zamieniony na Bank narodowy, prosperuje i daje tak wysoką dywidendę,

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez
Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

XXIV.

Bastien blady i wzruszony powrócił do Armanda i powiedział mu:

— To rzecz dziwna! zdawało mi się, że widziałem Andrea.

Usłyszawszy to nazwisko Armand zadrżał i zerwał się.

— Jakto? zawołał, widziałeś Andrea?

— Nie, odrzekł Bastien, to nie był on!

P. Kergaz nagle zbladł. On, tak odważny, teraz zatrwożył się na myśl o człowieku, który złamał pierwszą jego miłość.

— Joanna! szepnął sam do siebie, jeżeli on spotka się z Joanną!

Ale gdy Bastien opowiedział mu treściwie wszystko co zaszło, przekonany że się omylił, że nie było nic wspólnego między Andreą a baronetem sir Williamsem, Armand odetchnął spokojniej.

— A teraz, rzekł do Bastiena, pomyślmy o tobie. Przywiązanie, jakie masz do mnie, za daleko się posunęło i nabawiłeś się niebezpiecznego sporu. Jeżeli trzeba, to zrobię wizytę temu upartemu wyspiarzowi, ale nie chcę, byś się bił.

— Ba! odparł Bastien, tonem nieco urażonym, poczytujesz mię pan za starszego, aniżeli jestem. Mam dopiero sześćdziesiąt pięć lat i wcale nie jestem zgrzybiały.

— Niech i tak będzie! ale bić się nie będziesz! Wolę ja bić zię za ciebie.

Bastien ruszył ramionami i odrzekł:

— Anglik ma sprawę ze mną, a nie z panem; a zatem...

P. Kergaz zrozumiał, że ze starcem tak upartym najlepszą bronią będzie podstęp i począł wyszukiwać w myśli sposobu zapobieżenia temu pojedynkowi.

— No, no, powiedział, zobaczymy to później... Teraz mów mi o Joannie.

Bastien opowiedział to, co już wiemy, o przeniesieniu się swojem na ulicę Meslay i o tem, jak mu się udało małe kłamstwo z fortepianem.

— Otóż teraz, rzekł Armand, powrócisz na ulicę Meslay i złożysz wizytę młodej dziewczynie, jako sąsiad i dawny znajomy jej ojca; a podczas gdy będziesz znajdować się u niej, ja zadzwonię do twoich drzwi. Na odgłos dzwonka wstaniesz. Joanna zapewne przeprowadzi cię aż do drzwi i będę mógł zobaczyć ją.

— Rozumiem, odrzekł Bastien i wstał

A gdy oddalał się wszedł kamerdyner hrabiego z listem w ręku. Od czasu jak hrabia Kergaz poświęcił się wyszukiwaniu wszelakiej nędzy we wszystkich dzielnicach Paryża i prześladował łotrów, tak często wymykających się prawu, miał on pewien rodzaj sekretnej policji, której odgałęzienia obejmowały najrozmaitsze sfery towarzyskie. Codziennie nadchodziły do niego długie sprawozdania, to o uczciwej rodzinie potrzebującej pomocy, to o dziecięciu, które należało ochronić od złego obejścia, to znowu o owych zbrodniach spełniających się wśród ognisk domowych, a których sprawiedliwość nie może dosięgnąć.

Armand złamał pieczątkę listu przyniesionego przez kamerdynera i przeczytał co następuje: „We wrześniu 18** roku, podczas wojny w Hiszpanji, pewna młoda kobieta, imieniem Teresa, przybyła w towarzystwie swej ciotki w okolice Fontainebleau i przepędziła tam wiosnę. Młoda kobieta była w poważnym stanie. Albo była wdową, albo też popełniła błąd. To drugie jest więcej przypuszczalnem. W końcu wiosny młoda kobieta wydała na świat dziecię płci żeńskiej, które otrzymało imię Herminii. Dwie kobiety przepędziły jeszcze rok w swem ustroniu. Matka sama karmiła swe dziecię. W jesieni udały się do Paryża. Chodziły pogłoski, że miała iść zamąż. Potwierdzały je, przynajmniej pozornie, częste wizyty w ostatnich czasach pewnego człowieka, młodego jeszcze, mającego jak mawiano posadę w pewnem ministerstwie."

Tyle było w sprawozdaniu wręczonem panu Kergaz, który przeczytawszy je zamyślił się na chwilę, a potem napisał w swej tajemniczej księdze:

„Wywiedzieć się czy w listopadzie r. 18** jaki urzędnik ministerstwa nie poślubił młodej kobiety imieniem Teresa i czy kobieta nie była już matką dziecięcia na imię Herminja."

Zamknąwszy książkę p. Kergaz ubrał się i wyszedł piechotą w kierunku ulicy Meslay, dokąd pierwej poszedł Bastien.

Stary huzar po wojskowemu zapięty pod sam podbródek, wszedł naprzód do swego nowego pomieszkania, potem zadzwonił do drzwi Joanny. Panna Balder była bardzo uradowana tem, że miała na jakiś czas fortepian. Od czasu, jak Bastien był oddalił się, piękne jej ręce ciągle przebiegały po klawiszach. Gdy stary żołnierz wszedł, siedziała jeszcze przy fortepianie i przyjęła go zarumieniona.

Bastien, od lat trzydziestu nabył wiele ogłady światowej. Żyjąc naprzód w towarzystwie hrabiego Felipone, a potem pana Kergaz, nabrał on maniery dystyngowanej, której wojskowa postawa nadawała pewną odrębną cechę. Po kampanji moskiewskiej mianowany został podporucznikiem i chociaż nigdy nie pełnił obowiązków swego stopnia, ponieważ opuścił służbę w r. 1815, dzięki jednak orderowej wstążeczce, można go było wziąć za dymisjonowanego pułkownika albo nawet za jenerała od rezerwy. Joanna zatem bardzo mogła przypuszczać, że znał jej ojca.

— Przepraszam panią, powiedział, całując z uszanowaniem jej rękę. Bardzo przepraszam, że nadużywam jej dobroci.

— Panie, odrzekła Joanna tonem słodkiego wyrzutu.

Bastien spojrzał na fortepian.

— Ten fortepian, ciągnął huzar dalej, jest mi drogi, bardzo drogi; nie chciałbym pozbywać się go... To też całe życie będę wdzięczny pani za jej usługę.

— Ach! zawołała Joanna, czyż możesz pan nazywać to usługą? Czyż nie jesteś pan byłym towaszyszem mojego ojca?

Bastien ukłonił się. A potem, jakby nie chciał budzić w młodej dziewczynie przykrych wspomnień, sprowadził rozmowę na inny przedmiot.

— Czy dawno pani tu mieszka? zapytał.

— Od początku kwartału, odrzekła.

— Czy już pani poznajomiła się z kim w tym domu?

— Z nikim. Żyję sama.

Stary żołnierz spoglądał na młodą dziewczynę, zachwycając się jej arystokratyczną pięknością, pięknemi białemi rękami i owym melancholijnym wyrazem, nadającym twarzy wysoką dystynkcję. W duchu mówił sobie, że jeżeli jest o tyle cnotliwa o ile piękna, to Armand będzie szczęśliwym pokochawszy ją. I serce starego żołnierza zadrżało z radości na myśl, iż być może nadejdzie dzień, iż ujrzy młodą dziewczynę wchodzącą, aby już więcej nie wyjść, do owego starego pałacu przy ulicy St. Catherine, gdzie ostatni hrabia Kergaz mieszkał samotny i smutny.

I Bastien, chociaż niezbyt przemysłowy, znalazł jednak sposób do naprowadzenia zwolna rozmowy na Armanda, na szlachetne posłannictwo, jakie sobie założył, na jego życie surowe i tak smutne dotąd i na poważny urok rozlany w całej jego osobie. I chociaż nie wymówił ani nazwiska Kergaz, ani swego własnego, co mogłoby przypomnieć Joannie słowa powiedziane przez Armanda przy rozstaniu się z Leonem: „Mieszkam w pałacu Kergaz przy ulicy St. Catherine; jeżeli zechcesz pan ze mną widzieć się, to spytaj o pana Bastiena," Joanna zadrżała jednak, gdy jej kreślił obraz tego człowieka, który przebrany, niósł pomoc cierpiącym, pomyślała o młodym rzemieślniku z białemi rękami i szepnęła cicho:

— Gdyby to był on!

Serce młodej dziewczyny biło już uczuciem nieznanem, gdy na korytarzu rozległ się głos dzwonka.

— Ktoś dzwoni do pana, rzekła do Bastiena.

Ten wstał, poprosił młodą dziewczynę o pozwolenie odwiedzenia ją czasami, na co przystała z uśmiechem — i wyniósł się.

Spełniło się to co Armand przewidywał. Joanna odprowadziła Bastiena aż do drzwi wychodzących na schody; ale zaledwie drzwi te otworzyły się, panna Balder zbladła, i uczuła jak wszystka krew zbiega jej do serca.

Na korytarzu przy drzwiach pomieszkania Bastiena ujrzała człowieka lat około trzydziestu pięciu, słusznego wzrostu i pięknego, ową pięknością, na której smutek duszy wyrył swe piętno, a w którym poznała tego, którego już kochała...

Był to Armand.

Nie ten Armand w rzemieślniczej bluzie i kaszkiecie, ale hrabia Armand Kergaz, ubrany z wykwintną prostotą.

Młody człowiek zdziwiony na widok Joanny, ukłonił się jej z uszanowaniem. Joanna odkłoniła się i szybko drzwi zamknęła.

Ale pomięszanie jej nie uszło wzroku hrabiego — i niezmierna radość opanowała jego duszę.

Czuł że jest kochany. (C. d. n.)

iż w kilkakroć powiększyła się całość jego akcyj; 3) bo powiększył jego kredyt przez zniesienie monopolu Banku narodowego i zyskanie gwarancji sześciu instytucyj finansowych dla banknotów skarbowych; 4) bo zapewnił skarbowi 110 miljonów, które w razie potrzeby, będzie mógł mieć na swe zawołanie, a to przez wypuszczenie nowych banknotów w tej sumie. Lecz nietylko rząd, ale także kraj i handel odnoszą wielkie z tego prawa korzyści: 1) bo przez ograniczenie emisji i ścisłą kontrolę banknotów wypuszczonych, papiery publiczne zyskują na wartości a także będą dawały większą rękojmię pewności; 2) bo przez użycie rezerwowego metalu — powiększy się obieg złota i srebra, a tem samem zmniejszy się ażjo. Obecnie przystępuję do streszczenia tego prawa w głównych jego zarysach, nie wdając się w detale administracyjnej natury i czysto lokalnej doniosłości.

Oprócz Banku narodowego 1) królestwa Italskiego, 2) Banku neapolitańskiego, 3) Banku narodowego toskańskiego, 4) Banku rzymskiego, 5) Banku sycylijskiego, 6) Toskańskiego banku kredytowego dla przemysłu i handlu włoskiego przez cały czas trwania kursu przymusowego żadnemu bankowi, stowarzyszeniu, nie wolno jest wypuszczać banknotów wypłacalnych okazicielowi i przy okazaniu (art. 1.) Wyżwymienione banki, każdy w proporcji do swego kapitału gwarantują banknoty skarbowe z kursem przymusowym — i takowe za zwróceniem przez rząd połowy wydatku własnym kosztem fabrykują i odnawiają. Dla większej gwarancji a także odpowiednio do poprzednich ustaw, skarb w wysokości wypuszczonych banknotów, składa w kasie oszczędności bez ponoszenia żadnego wydatku, równą sumę w rencie (art. 3.) W rok po ogłoszeniu tego prawa, Stowarzyszenie banków, wypuszcza 890 miljonów banknotów skarbowych i wycofa papiery Banku narodowego na rachunek rządowy wypuszczone, pozostałą zaś sumę 110 miljonów, wypuści dopiero wtedy, gdy przez oddzielne prawo będzie następnie upoważnione (art. 2.) Rząd koniecznie chciał aby od razu miljard cały wypuszczono, ale komisja i parlament uparły się, przy zachowaniu na później 110 miljonów, które się przydadzą na uzbrojenie i obwarowanie kraju — jakie niebawem ma być przedmiotem obrad Narodowego zgromadzenia.

Banknoty skarbowe z kursem przymusowym będą koloru białego, co zaś do wartości będą na 50 centymów, na 1 lire, na 2, 5, 10, 20, 100, 250 i 1000 lir (art. 4). W ciągu 6 miesięcy po ogłoszeniu prawa rząd obowiązuje się przedstawić inne prawo orzekające sposób stopniowego zniesienia kursu przymusowego (art. 30.) Na umorzenie tych biletów mają być przedstawione dobra zakładów dobroczynnych, a ponieważ przedstawia się w niektóre trudności, dlatego odłożono na później tę kwestję, aby dobrze ją wpierw zbadać i obmyśleć na wszystkie środki.

Wszystkie banki powyżej wymienione mogą także wypuszczać banknoty z kursem legalnym w całym kraju, ale tylko w potrójnej wysokości swego kapitału zakładowego jak dnia 30. listopada 1873 posiadały, to jest bank narodowy 450, w stosunku do swego kapitału 150 miljonów wynoszącego, bank rzymski 45 miljonów, bank neapolitański 148½, bank sycylijski 27, bank toskański 63 i bank kredytowy toskański 15. Banki to mogą swój zakładowy metaliczny kapitał obracać na eskontowanie i wypłatę wekseli, a na miejsce metalu trzymać w rezerwie banknoty skarbowe, w każdy z tych banków będzie miał swe własne banknoty odznaczające się odpowiednim kolorem po cenie 5, 25, 100 i 200 lir. Papiery te będą przyjmowane w kasach rządowych, a okazicielowi ich będzie wypłacona suma metalem lub banknotami skarbowemi (art. 7 — 27).

Komisja parlamentarna koniecznie chciała rezerwować 30 miljonów dla banków ludowych, a 4 dla banków rolniczych, lecz w czasie dyskusji parlamentarnej odrzucono banki popularne, a dla rolniczych w art. 28 przeznaczono 4 miljony.

W razie gdyby okazała się nagła potrzeba i przez eskontowanie weksli banki wyczerpały swe banknoty, w takim razie rząd może upoważnić je do wypuszczenia większej liczby banknotów, w stosunku jednakże nie większym jak 3½ do kapitału określonego w art. 9 i 10, a przez nas nieco wyżej wskazanego.

Zysk z powiększenia tego rodzaju emisji w ⅓ części przypada skarbowi, resztę bierze instytut (artykuł 13).

Ogólna dyskusja nad tem prawem rozpoczęła się dnia 4. lutego i trwała przez cały tydzień, bo wielu było mówców za i przeciw niemu. Zrazu zdawało się, że prawo to nie przejdzie, bo nazbyt natarczywie było zwalczane ze wszystkich stron, nawet poprzedni minister finansów p. Quintino Sella zwolennik i obrońca banku narodowego królestwa włoskiego, dnia 11. bm. wystąpił z długą przeciw niemu mową, ale zarazem pan Minghetti nie wchodząc w układy ani z prawicą ani z lewicą parlamentarną, które w czasie tej dyskusji znikły zupełnie i zmieszały się do niepoznania, przy pomocy pana De Luca po cichu, ubocznie i niespodzianie zjednał sobie 57 stronników, którzy dnia 12. bm. postawiwszy swój porządek dzienny, przeprowadzili przyjęcie prawa w zasadzie znaczną większością głosów. Od głosowania powstrzymali się pp. Sella, Depretis, Fabrizi i inni.

Ponieważ znaczna część lewicy stanęła po stronie rządu, *dyrygujący jej komitet* złożony z pp. Depretis Cairoli, jen. Fabrizi, adw. Crispi i ks. Nicotera, tak był tym faktem zgorszony, iż dnia 14. podał się jednozgodnie do dymisji i postanowienie swe ogłosił w dziennikach. Tym sposobem znikła lewica parlamentarna, a gdzie jest prawica i z kogo złożona, niewiadome. Zaznaczam ten fakt aby przygotować czytelników do przyszłej akcji z konieczności przekształcania się stronnictw parlamentarnych.

Pomimo przyjęcia prawa w zasadzie żywą była dyskusja przy pierwszym jego artykule, orzekającym kurs przymusowy stowarzyszenia sześciu banków — który niejako jest istotą i rdzeniem całego prawa. Głosowanie dokonane dnia 14. nad nim zwycięstwo zapewniło rządowi, bo 205 głosów było za, 44 przeciw, a 7 deputowanych powstrzymało się od głosowania. Reszta 35 artykułów prawa przedyskutowaną została w ciągu 7 posiedzeń i dnia wczorajszego (21 lutego) całe prawo oddane pod wotowanie przyjęte zostało 199 głosami przeciw 63, ze dwoma zastrzeżeniami określonemi dziennikami przez komisję parlamentarną i pana Ferraccini, że rząd w żaden sposób nie będzie w bilansie 1874 uciekać się do nowej emisji z owych zatrzymanych 110 miljonów i że przedstawi prawo o założeniach stowarzyszeń handlowych i o gwarancji akcjonistów i publicznego zaufania.

Ziemie Polskie.

Ustne postępowanie w sprawie karnej przeciw ks. arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu odbędzie się, jak donoszą dzienniki niemieckie, przed berlińskim trybunałem dla spraw kościelnych dopiero około połowy miesiąca kwietnia rb. Obecnie trybunał ten zajęty jest podobno wyprowadzeniem pisemnego przedwstępnego śledztwa, po ukończeniu którego prezydent naznaczy termin do ustnej rozprawy. Rozprawy te zapewne toczyć się będą dni kilka; udział zaś w nich wezmą ci sami członkowie trybunału, którzy na posiedzeniu z dnia 11. br. rozstrzygali pytanie, czy po tymczasowem ukończeniu śledztwa ze względu na jego rezultat dalsze postępowanie według §. 28 prawa z 12. maja 1873 ma być zawieszonem lub czy oskarżony według §. 29 na postępowanie ustne ma być zawezwany.

Ogłoszono na rekwizycję sądu powiatowego gnieźnieńskiego ks. arcybiskupowi w Ostrowie wyrok tegoż sądu z dnia 19. grudnia rz., naznaczający w miejsce 8000 talarów grzywien, na jakie za wykroczenie przeciw prawom majowym skazany został, karę rocznego więzienia.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„W przyszły tydzień nastąpi interpelacja deputowanego Władysława Taczanowskiego w łonie sejmu Rzeszy niemieckiej w interesie obcych narodowości, zaliczonych bez zapytania ich woli do rzędu jej poddanych. Ważność tej interpelacji jest niezaprzeczoną; nie wątpimy, że ją interpelant należycie poprzeć i uzasadnić będzie się starał; mamy wreszcie wszelkie prawo spodziewać się, że wszyscy nasi reprezentanci bez wyjątku stawią się na ten dzień w sejmie, by obecnością swą przekonać reprezentację Niemiec, jak bardzo ważną jest dla nich wniesiona sprawa. Na poparcie niemieckich żywiołów sejmu nie możemy, niestety, liczyć. Będzie to zatem rzecz doniosłości moralnej, materjał nie stracony dla przyszłości. Zresztą uważamy ową interpelację za wstęp nie przesądzający rzeczy głównej, za wstęp do podnoszonego tylokrotnie przez nasze pismo wniosku „o konstytucyjne zaręczenie praw narodowości obcych w skład Rzeszy niemieckiej wchodzących".

Wszystko, cobyśmy ku uzasadnieniu tego projektu powiedzieć mogli, byłoby tylko powtórzeniem tego, cośmy już kilkakrotnie na tem samem pisma naszego miejscu wyłożyć sobie pozwolili.

Przypominamy tylko, że porozumienie się z reprezentantami Alzacji, Lotaryngii i północnego Szlezwigu ku wspólnemu a parlamentarnie dobrze uzasadnionemu wystąpieniu jest w takim razie nieuniknioną koniecznością."

Sprawy zagraniczne.

Biskup strasburgski, Reass, zasiadający w parlamencie niemieckim otrzymał od części swoich wyborców pismo następujące:

„Szanowny Pośle!

Na posiedzeniu dnia 18go lutego oświadczyłeś w parlamencie przy oklaskach większości posłów niemieckich, jakoby katolicy alzacko-lotaryngscy nie marzyli o zakwestjonowaniu zawartych między dwoma wielkiemi narodami w Frankfurcie traktatów.

Zadając kłam szlachetnym słowom czcigodnego Teutacha, zabrałeś głos nie tylko w imieniu wyborców powiatu Schlestadt, którego jesteś przedstawicielem w parlamencie, ale mówiłeś w ogóle o wszystkich współwyznawcach twoich. Wiedziałeś o tem, że kłamiesz a pomimo tego zdobyłeś się na podobne kłamstwo.

Słowom twoim, szanowny pośle, zadała kłam znaczna już liczba tych, którzy na ciebie głosowali, — zadali kłam co ci zdawać się będzie okrutnem, twoi właśni stronnicy a nawet ci, którzy ciebie postawili na kandydata i kandydaturę twoją przeprowadzili. Dowiesz się niebawem, co oni sądzą o twej uczciwości politycznej.

Ale nie tylko sami wyborcy twoi protestować po winni — taki obowiązek cięży jeszcze na innych.

Mówimy tu o wszystkich tych, którzy aczkolwiek nie głosowali, należą przecież do religii katolickiej, bądź to z przypadku, bądź z przekonania a wimieniu których przemawiałeś tak lekkomyślnie.

Mówimy także o tych, których byłbyś zbezcześcił w obec historji, gdyby oni nie byli umieli przytłumić twego śmiesznego wystąpienia okrzykiem znieważonego patrjotyzmu.

My wszyscy tedy, mieszkańcy lub wyborcy Schlestadzcy, którym nie służy prawo wyboru, lub też którzyśmy z niego korzystać nie chcieli, my wszyscy, do której bądź wiary należymy i my katolicy bądź ze chrztu, bądź z przekonania, składamy tutaj z całych sił energii naszej protest przeciw niegodnemu wystąpieniu twemu.

Przeniewierzyłeś się mandatowi twemu; — powątpiewano o naszem poczuciu sprawiedliwości, o naszej miłości ojczyzny. — Z tych więc powodów zniewoleni jesteśmy wyrazić ci nasze słuszne oburzenie, potępiając publicznie twe niegodne wystąpienie. I w rzeczy samej nie mamy potrzeby zawiadomić cię, że prasa pochwyci tę manifestację w celu oświecenia opinii publicznej o solidarności uczuć i myśli, jaka istnieje między biskupem strasburgskim, posłem schlestadzkim a swymi mandatarjuszami.

Wolno nam niezawodnie liczyć na to, że przepełniwszy Francję i Niemcy rozgłosem twej pożałowania godnej klęski i wobec tak dobrowolnego jak jednomyślnego protestu zechcesz zrzec się zaszczytu reprezentowania nas w parlamencie. Odtąd staje się skandalem obecność twoja na ławkach alzacko-lotaryngskich.

Dlatego też wzywamy cię do złożenia mandatu w ręce wyborców szlestadzkich, którzy tym razem powierzą go mężowi od ciebie godniejszemu.

Przyjmij szanowny pośle nasze ukłony zgodne z uczuciami, któreśmy wyrazili powyżej." (Następują liczne podpisy).

Dzień 24. lutego, dzień, w którym przed 26 laty nowa francuska rzeczpospolita proklamowaną została, minął w Paryżu zupełnie spokojnie bez wszelkich hałaśliwych demonstracyj i zbiegowisk i wieczorem tylko odbyło się kilka z powodu tego uroczystości prywatnych. Organa stronnictwa republikańskiego poświęcają mu naturalnie kilka słów wspomnienia a *République Française* korzysta z niego i gorąco przemawia za utrzymaniem głosowania powszechnego; *Siècle* zaś prosi większość Zgromadzenia narodowego, aby korzystała z nauki dnia, w którym przed przeszło ćwierć wiekiem rząd, popierany przez większość sejmową niezwykle uległą, na którego skinienie czekała cała armia, uległ w kilku godzinach w sposób najhaniebniejszy a to dlatego tylko, że nie posiadał sympatji kraju.

Ze wspomnieniami takiemi ani Zgromadzenie narodowe ani rząd „moralnego porządku", ani wreszcie żadne stronnictwo nie da się powstrzymać w zamiarach i celach, do jakich każde z nich dąży, rzeczą aż nadto jest pewną. Rząd owszem coraz bezwzględniej z dniem każdym występuje. I tak pozbawił znanego deputowanego republikańskiego p. Lencel urzędu mera w mieście Montmartin, a chce wnieść o upoważnienie do wytoczenia śledztwa deputowanemu p. Godin dla tego jedynie, że tenże będąc merem miasta Guise nie chciał ustąpić miejsca swego mianowanemu przez prefekta członkowi rady gminnej, nie będąc urzędownie z urzędu złożonym. Jak wielkim jest z powodu tego i wielu innych oburzenie w kraju, okazuje się między innemi i z tego, że nader zwykle umiarkowana rada generalna departamentu Ardenów poruczyła urzędy honorowe złożonemu z urzędu merowi z Rockroy i prezesowi wydziału nadzorczego zakazanego przez jenerała Douay dziennika *Nord-Est*, wychodzącego w Charleville.

U paryskiego handlarza materjałów piśmiennych p. Laporte, mieszkającego pod nr. 95 na Avenue des Champs Elysées, zabrała policja znaczną ilość fotografij, na których wystawiony jest cesarzewicz z chorągwią w ręku, pszczołami okrytą. Zresztą donosi *Figaro*, że cesarzewicz wystósował do jednego z tutejszych przywódców stronnictwa bonapartystowskiego pismo, w którem wzywa przyjaciół swoich, aby zaniechali zapowiedzianej na dzień 16. marca demonstracji. Nie chce atoli być powodem demonstracji politycznej, która mimo najlepszej chęci organizatorów, mogłaby Francję wtrącić w zaburzenia wtenczas właśnie, kiedy potrzeba jej skupiać wszystkie swe siły i pracować. Jak *Figaro* jeszcze nadmienia, dodany był do owego pisma własnoręczny list ekscesarzowej Eugenji, w którym oświadcza, że cesarzewicz całe to pismo sam zredagował.

Kronika.

(d. 2. marca.)

Szkoła leśnictwa we Lwowie. W numerze 21. *Dziennika* donieśliśmy o tak korzystnej ofercie pana Kiselki na rzecz założyć się mającej szkoły leśnictwa. Zdawało nam się, że niepodobna, aby została odrzuconą. Dowiadujemy się teraz, że odrzucenie nastąpiło! Pojmujemy ambaras Wydziału krajowego, lub kogo to tam dotyczyło, jakby się pozbyć tej niedogodnej oferty: „Co powie Sejm, co powie kraj, co nareszcie powie ten... *Dziennik Polski*, który wszędzie wściubić musi swoje trzy grosze?" Otóż nie możemy odmówić uznania dowcipowi formy, w jaką odrzucenie ubrano. Zawiadomiono po prostu i bez ogródek p. Kiselkę, że „sejm względem jego oferty nic nie postanowił!" Znana to formułka: „*Seine Majestät haben nichts zu verfügen geruht*," tylko źle zastosowana, bo już też Wydział krajowy obowiązany załatwić stanowczo petycje, których Sejm załatwić nie zdołał, a Wydziałowi do załatwienia przekazał. Sztuką lisy tłuką! tylko że gdzieindziej umieją unikać pozoru prywaty. Już też godniej było odrzucić po prostu bez wszelkiego dowcipu niedogodną ofertę, dodawszy jakiekolwiek, choć najbardziej błahe powody. Byłby wilk syty i owca cała i możnaby powiedzieć z królem francuskim Franciszkiem I. *L'honneur pourtant est sauvé.*

Szczutka wyszedł numer świeży, a z kolei 8. w tym roku. Pismo to nie traci werwy młodzieńczej, przeciwnie każdy świeży numer dowodzi, że umie utrzymywać się szczęśliwie na stanowisku bezstronnego sędziego, a humor w nastroju, podnoszącym się do istotnego dowcipu.

Posiedzenie Rady miejskiej we Lwowie odbędzie się jutro (3. bm.) o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Podział rady na sekcje i wybór komisyj do przeprowadzenia tego podziału. — Wybór 20 delegatów. Wybór delegata na zastępcę I. wiceprezydenta.

Naczelny dyrektor poczt galicyjskich przeniósł oficjała pocztowego Antoniego Schindlera ze Lwowa do Brzeżan i poruczył mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego.

Inspektorami podatkowymi mianowani zostali przez prezydjum krajowej dyrekcji skarbu komisarze skarbowi: Antoni Sieracki, Alojzy Horoszkiewicz, Wilhelm Fangor, Teodor Jastrzębski, Ludwik Liss, Witalis Wyspiański, Ludwik Rupprecht, Karol Schreyer, Edmund Döning i Karol Nittman, emeryt. komisarz skarbu Józef Winhardt, koncypista skarbowy Piotr Habliński, koncypista dyrekcji lasów i domenów Walenty Hischtin, emerytowany kontrolor podatkowy Edward Müller, konceptowy praktykant skarbowy Jędrzej Nowacki i adjunkci podatkowi: Karol Rappe, Jan Makarewicz, Wincenty Barcik i Alfred Czajkowski.

Mianowania w armji. Podporucznikami w rezerwie mianowani zostali następujący do rezerwy przeniesieni jednoroczni ochotnicy: a) w pułkach piechoty: Józef Wyrobek (13), Franc. Tomaszewski (13), Wacław Heinisch (56), Teodor Kalitowski (57), Franc. Paszkowski (13), Wilhelm Binder (10), Jakób Fruchtmann (15), Stanisław Bednarz (13), Fryderyk Dittrich (77), Wiktor Domaszewski (5), Jakób Nawrocki (40), Szczepan Tanczakowski (55), Jan Dłużański (24), Paweł Hilscher (77), Jan Kador (41), Bronisław Pierzchała (10), Aleksy Hradliczka (58), Ferdynand Otfinowski (9), Wilhelm Jungmann (58), Alfred Liepold (41), Karol Preissinger (10), Henryk Jurowicz (41), Fran. Schindler (9); Henryk Wachmann (9), Stan. Tuczek (55), Leopold Gludowicz (77), Antoni Nikorowicz (30), Józef Łakomy (58), Karol Swarowski (9), Józef Uliczny (55), Adolf Nowotny (30), Edward Hetsch (10), Teodor Zbitek (55), Józef Kurowski (9), Franc. Hruban (55), Karol Waniek (30), Józef Abgarowicz (9), Edward Kopecki (30), Albin Sehman (30), Hilary Hołubowicz (9); b) przy strzelcach: hr. Artur Potocki; c) przy konnicy: ks. Sergjusz Radziwiłł, Ryszard Jarmulski; d) przy inżynierji: Józef Czyżewski i Juljan Pilecki.

Koncert deklamacyjno-muzykalny z przeznaczeniem całego dochodu na odbudowanie zgorzałego kościoła w Sokalu, da w tych dniach we Lwowie Antoni-Telesfor Grafczyński, 9-letni chłopczyk z Krakowa.

Rady zawiadowcze kolei naddniestrzańskiej i Albrechta uchwaliły, jak donosi telegram *Pester Lloyda*, 22. lutego stanowczo fuzję, jeżeli Rada państwa zagwarantuje akcje z prawem pierwszeństwa kolei dniestrzańskich. Petycja w tej sprawie zostanie wystosowaną do Rady państwa.

† **Ignacy Wołoszyński.** Pałac Miłosławski znów żałobę swą odnowił śmiercią zacnego kapitana Ignacego Wołoszyńskiego, który w nim jako weteran, niegdyś dzielny żołnierz, później tułacz znalazł serdeczne, gościnne przyjęcie i przytulony został po bratersku do czci i chleba, których w pałacu miłosławskim hojnie a z prawdziwą miłością udzielano każdemu zasłużonemu, mianowicie zaś spracowanemu na polskim zagonie gościowi. Zmarły kapitan Wołoszyński wstąpił do wojska polskiego w r. 1820 a więc z górą pół wieku temu.

(E. M.) **Przemyśl** 27. lutego. *(Kor. Dz. Pol.)* W nowej *Presie* wiedeńskiej z 26. b. m. (Nr. 3414 wyd. poranne) wyczytaliśmy artykuł p. t. „Rządy emigrantów polskich", który ciska błotem na wychodźców i kraj cały, zarzucając pierwszym próżniactwo i żebraninę, drugiemu zaś wspieranie wywołanych z za kordonu i ustawiczne marzenia o samoistnem królestwie polskiem.

Do jakiego stopnia, autor tego artykułu kryjąc się, bezkarności pewien, pod płaszczykiem anonyma, posuwa bezczelność i głupotę i pół kolumny samych sprzeczności pisze, nie przepuszczając nikomu, łatwo wykazać, przytaczając tylko własne jego słowa. Na początku swej pisanej zapewne „pod kogutem" korespondencji powiada: „In allen Städten, Städtchen und Dörfern des armen Landes wimmelt es von diesen Hungerleidern (emigrantów), die auf Kosten der Privaten, der Gemeinde und Landesvertretungen ein sorgloses Leben führen", a potem zaraz rozwodzi się nad szaloną ofiarnością Galicji, nad jej patrjotyzmem i oświadcza, że: „daher kommt es, *dass alle Posten in letzter Zeit mit diesen Indiwiduen besetzt wurden.*" Jakże to jedno z drugiem pogodzić wypada?

Po długim nareszcie szeregu wymysłów i niesmacznych konceptów na znaną łatwowierność *N. F. Pressy* wyrachowanych, kończy swą zacną pracę temi słowy: Die [illegible]dische Bevölkerung ist durch diese Preissgebung des Landes seitens Regierung *indolent geworden* oder schliesst sich aus Interesse den Polen an.

Zaiste! trudno być głupszym i przewrotniejszym, jak ów pan korespondent *N. F. Pressy*.

Właściwie, milczeniem pogardy pominąćby podobny pamflet należało; że jednak wszyscy w Przemyślu wiedzą, w jakiej to garkuchni i z jakich pobudek tę strawę zgotowano, uważamy za konieczne (przepraszając sz. publiczność za wyrazy, których użyliśmy i użyć jeszcze możemy) wypowiedzieć parę słów smutnej prawdy tym sz. i wiel. wskrzesicielom literatury à la śp. de Martinville, którychby się może nawet nieboszczyk *Tygodnik katolicki* i nie uczczony jeszcze uczciwym katolickim pogrzebem *Przegląd lwowski* powstydzili.

Od lat wielu gospodarzy tu w Przemyślu grono starych i nader problematycznej przeszłości bigotek (tak zwana czwórka jezuicka), dając bale, zabawy, koncerta, wycieczki, festyny i serenady; łażąc z domu w dom po żebrze na przeróżne sierotki i sieroteczki; zbierając co się da: pieniądze, fanty, odzież, bieliznę, obówie, a nawet różne wiktualiki, winko i łakocie.

Z uciułanych tym sposobem zapasów dość ładny grosik się tworzy; mimo jednak, iż co dzień grubieje poświęcana skarbonka — o rachunkach i publicznych sprawozdaniach do dziś, jak to mówią, ani dudu, i żadne pismo ich nie drukowało. Jednak od lat czterech czasby już się z publicznego grosza, raz przecie publicznie wytłumaczyć.

Ogół, widząc te poczciwe i poczciwie wymalowane cztero- pięcio- i sześcio-krzyżykowe dusze zawsze w gronie podejrzanej moralności kapłanów i zastępu bundziucznej choć już nieco przechodzonej kawiarnianej młodzi — mruczyć na serjo zaczyna. Ten ogół pyta jeszcze, jakim to cudem mniej lub więcej przez św. kościół aprobowanym, pp. X., Y., Z., Ż., Ź. itp. nie zarabiający nic zgoła lub co najwyżej 40 zł. miesięcznie, mogą od rana do nocy wycierać knajp ławy, stroić się, zmieniać dwa razy na dzień rękawiczki i nawet kosztowniejszych choć zakazanych nie odmawiać sobie przyjemnostek.

Otóż, głos tego ogółu zabrzmiał kilkakrotnie w tym miesiącu w korespondencjach do polskich pism krajowych i podobno ktoś z emigracji miał być ich autorem.

Ztąd pamflet pełen złości i głupoty ni ztąd ni zowąd do *N. F. Pressy* posłany. Dla pozoru wszystko w nim z błotem zmieszane, lecz jednak prawdę w godzinę wymacano.

Podtatusiali eks-prezesowie i eks-członkowie złotego klubu, który już dawno „pod owym kogutem" został po katolicku pogrzebany, uczuli się raptem draśnięci i pokazując swe brytanie zęby, aż w Wiedniu kąsać polskość i wychodźtwo zaczęli. Zaiste, szlachetne to „pińczów" przyzwyczajenie, ujadania z za płota, wcale tym jegomościom do twarzy, tem bardziej, że błocąc ojczyznę i włócząc jej imię po wiedeńskich polakożerczych liściach kapuścianych, zasłużą sobie znów może na względy jakich tam Messalin pogrzebowych, którym nic nie brakuje tylko trochę serca i sumienia.

Oto nasza odpowiedź ukrywającym się pod rewerendą i spódnicą bohaterom, obrońcom wykreślonych już z katalogu „amantek" piękności. Tylko prosilibyśmy o rachunki — choćby w nowej wolnej *Presie!*

Chyrów 27. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wczoraj o godz. ½10. wieczorem nawiedził nas pożar. Zgorzała stodoła. Szkoda nie wielka i ubezpieczona. Przy tej sposobności chciałbym zwrócić uwagę odnośnych władz autonomicznych i rządowych na smutne położenie naszego miasteczka w razie pożaru, z powodu zupełnego braku przyrządów do gaszenia ognia. Lada wioszczyna posiada już co najmniej kilka konewek, drabin i haków, u nas żadnej z tych rzeczy nie znajdzie. W razie pożaru nie brak spektatorów i krzykaczów, ale do roboty nie ma nikogo, a gdyby się znalazł ochotnik, któryby się przyczynił do gaszenia, zupełny brak najpotrzebniejszych do tego przyrządów nieprzełamane nastręcza trudności. Obaj naczelnicy kolei żelaznej zaopatrzeni w małe wprawdzie sikawki, osęki i konewki, na pierwszy zaraz znak stają w towarzystwie całej służby kolejowej na miejscu pożaru i z całą energją starają się zapobiedz dalszemu szerzeniu się rozpasanego żywiołu. Dla tego też niejednokrotnie już położyli tamę pożarowi zagrażającemu całemu miastu. Gdyby tylko jaka taka dobra wola ze strony ojców miasta z burmistrzem na czele, nie jedno dałoby się uskutecznić, a w takim razie przyrządy będące własnością gminy w połączeniu z siłami kolejowemi, pod dowództwem naczelników stacyj kolejowych, dałyby się zużytkować w sposób bardzo korzystny.

Wiedeń, d. 28. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Ognisko, stowarzyszenie polskiej młodzieży akademickiej, odbyło w dniach 7. i 14. lutego b. r. walne zgromadzenia.

Przedmiotem tychże, prócz sprawozdań z czynności Stowarzyszenia, stanu kasy i biblioteki, wyboru 2 członków do wydziału: Adolfa Gawalewicza i Bronisława Ajdukiewicza, była przeważnie zmiana ustaw Ogniska w duchu wzajemnej pomocy członków. Walcząc wśród obcych żywiołów od samego zawiązku z wielu trudnościami w celu utrzymania swego bytu, spełniało Towarzystwo dotąd głównie tylko jedno z swych zadań, którem jest umysłowe wspieranie się wzajemne członków, przez zebrania naukowe, muzyczne i towarzyskie i utrzymywanie w własnym lokalu czytelni i biblioteki. Drugiemu założeniu tj. wspieraniu środkami materjalnemi nie mogło Ognisko w całości odpowiedzieć, raz z braku funduszów, powtóre z powodu niedostatecznych w tym względzie bliższych określeń w ustawach towarzystwa. Konieczność wzajemnego wspierania się materjalnego, uznał ogół członków tem samem, że po wniesieniu tej sprawy w tym roku przez kilku członków, uchwalił założyć w Ognisku „kasę pożyczkową", w którym to celu, w ciągu kilku tygodni dobrowolnemi wkładkami złożono już kwotę kilkadziesiąt złr.

Obecnie podajemy uzupełnione w nadmienionym kierunku ustawy do zatwierdzenia rządowi, a spodziewając się, że już po krótkim czasie tymczasowa obecnie kasa pożyczkowa Ogniska w stałą przejdzie, odzywamy się niniejszem do kraju całego i pojedyńczych obywateli, którzy z ochotą pomagają każdemu szlachetnemu przedsięwzięciu, aby nie dozwolili upaść instytucji nowo powstającej, a tak koniecznej dla młodzieży uczącej się — oddalonej od domowego koła i otoczonej w każdym razie nieprzyjaźnymi stosunkami, pracującej jednak w obczyźnie dla przyszłości ojczystego kraju, lecz gorliwem i chętnem poparciem pomogli młodzieży polskiej, łączącej się w „Ognisku" w spełnieniu założonych sobie celów. To zaś stanie się wtenczas, gdy łaskawi nasi protektorowie chętniej i liczniej, jak dotąd niestety było, jako członkowie wspierający do Ogniska przystąpić raczą. Zatwierdzenie nowych ustaw, z podaniem osnowy tychże nie omieszkamy w stosownym czasie publicznie podać krajowi do wiadomości.

W Wiedniu d. 28. lutego 1874. W imieniu wydziału: *Władysław Dulęba*, przewodniczący. *Adolf Gawalewicz*, sprawozdawca.

Liczba fabryk i zakładów przemysłowych wzrasta potrosze w Królestwie Polskiem. W Siedleckiem, niedaleko od Biały, w dobrach ks. Hohenlohe, urządzono tartak parowy. Koszta urządzenia wyniosły 15.000 rs. Wartość surowego materjału z tychże samych dóbr pochodzącego, obliczono na rs. 7.000 po przerobieniu go zaś w ciągu r. 1873 na belki i tarcice, sprzedano tenże sam materjał za rs. 13.000 — zysk zatem roczny z kapitału 22.000 wynosi brutto rs. 6.000. Przy stacji drogi żelaznej w Biały wykończa się obecnie budynek, w którym mieścić się będzie fabryka sztyftów drewnianych do obu-

wia. Zakupiono na ten cel las klonowy w Mińskiem. Właścicielem tej fabryki jest Niemiec.

W Warszawie w sądzie kryminalnym pod prezydencją prezesa Nowodworskiego, osądzono sprawę przeciwko Piotrowi Twardowskiemu, wyrobnikowi, zbankrutowanemu karczmarzowi z wsi Janków powiecie łęczyckim. Oskarżony on został o zamordowanie swej żony. Pomimo, że się do winy nie przyznawał, potępiły go: zeznanie własnego 6-letniego dziecka, które było naocznym świadkiem morderstwa, ślady śmiertelnych obrażeń na ciele zmarłej zauważone, i pośrednie okoliczności, jak krzyk mordowanej ofiary, rozsypane paciorki na łóżku, śpieszne pochowanie zwłok itd. Śledztwo wykryło, że Twardowski zaskał swej żonie nsta ręką, uderzył ją kijem w twarz, zakręcił paciorki na szyi tak mocno, że ją udusił, a w dodatku usiadł jej na piersiach dopóki nie skonała. Sąd kryminalny skazał Twardowskiego na 12 lat robót w kopalniach i na dożywotnie osiedlenie w Syberji.

W carstwie moskiewskiem kwestja zniesienia prawnej stopy procentu, po powtórnem rozważeniu w ministerstwie sprawiedliwości, przedstawioną została połączonym departamentom: prawodawczemu, ekonomji państwa i cywilnemu. W myśl tego projektu oznaczenie stopy procentowej pozostawia się dobrowolnej ugodzie stron. W wypadkach jednak, gdy stopa procentowa nie została oznaczoną, oraz gdy ustawa przyznaje procent prawny, procent powinien być liczony w stosunku 6%. Pobieranie procentu składanego w zasadzie nie jest dozwolone. Jeśli jednak procent nie zostanie wypłacony w terminie oznaczonym, i opóźnienie będzie wynosiło przynajmniej rok jeden, to od kwoty zaległych procentów wolno jest doliczać procent prawny. Prawo to, równie jak i wszelkie inne postanowienia, nie ma działać wstecz, i dla tego wszelkie umowy zawarte przed zatwierdzeniem i ogłoszeniem tego projektu, zostają w swej mocy.

W Odesie panuje obecnie najzupełniejszy zastój w handlu zbożowym. Kupców zjawia się nader mało, gdyż wiadomości z zagranicy są nie bardzo zadawalniające. Statków w porcie także nie wiele; frachtujący jakkolwiek się zjawiają, ale ani statków, ani parostatków wolnych nie ma. Frachty dochodzą teraz do 40 szylingów i do 3 fr. za ładunek pszenicy.

W Berlinie umarł w tych dniach Jerzy Hesekiel, powieściopisarz i dziennikarz niemiecki, w ostatnich czasach redaktor *Kreuz Ztg.* Napisał on wiele powieści osnutych na tle historji pruskiej, ostatniem zaś literackiem jego dziełem, które razem z córką swoją pisał, była „Książka kucharska!“

Na placu Rivoli, naprzeciw ogrodu Tuillerjów w Paryżu, odsłonięto 19. z. m. posąg dziewicy Orleańskiej z pojedynczym napisem: *A Jeanne d'Arc.* Wiadomo z historji, że dziewica przy wycieczce przez Karola VII. oblężonych Anglików została ranną przy tak zwanych *buttes aux moulins*, z których dziś nawet śladu nie ma, a które znajdowały się właśnie w tem miejscu na placu Rivoli.

Kardynał Camillo Tarquini, o którego śmierci wspomnieliśmy, umiał tak opanować Ojca ś., że bez niego prawie żyć nie mógł, co mu zjednało przydomek: *umbra Pii IX.* (cień papieża). Był on także głównym redaktorem gazety jezuickiej *Civiltà Cattolica* a jeżeli trudno o podobnego kandydata na tron papieski, lub o spowiednika papieżkiego, to zapewne najtrudniej o tak dzielnego redaktora. Wiadomo, że Tarquini jeszcze w r. 1869 wyrzekł „iż dynastja napoleońska we Francji się nie utrzyma po śmierci Napoleona III., po którym pozostanie jedwo brudny ślad (*une souillée empreinte du pied*).

Profesor dr. Ernest Bock, znany powszechnie zaciekły antagonista homeopatji, umarł 20. z. m. w Wiesbaden.

Komuniści hiszpańscy w Kartagenie przy zdobyciu tego miasta uszli do Algieru. Owoż rząd francuski zażądał teraz dla nich kredytu dodatkowego do budżetu w sumie 400.000 franków, ten sam rząd, który się bardzo srożył na lekarza paryskiego, który w Radzie miejskiej Paryża śmiał wnieść żądanie 40.000 franków dla wdów i sierot, deportowanych komunistów paryskich. Widać, że polityka nie dba wcale o sprzeczności, choćby najbardziej rażące.

W Paryżu odbyła się 12. z. m. rozprawa w procesie prasowym, wytoczonym obydwom Raspailom, ojcu i synowi, za ogłoszenia w *Almanach météorologique*, przez nich wydanym, zawarte. Raspail, ojciec, zacięty republikanin, tylu znakomitemi dziełami wsławiony naturalista, dziś już 80-letni starzec, skazanym został na dwa lata więzienia i 1000 franków kary, a Raspail syn na 6 miesięcy więzienia i 500 franków kary. Stary Raspail, który będąc już znakomitym botanikiem i chemikiem, doznawał prześladowań w r. 1822 za znane pismo swoje pod tytułem: *Sainte liberté! ton nom n'est pas blasphème*; powędruje tedy znowu do więzienia po półwiekowych ciągłych walkach i cierpieniach, wśród których jednak ulubionych nauk swoich nigdy nie zaniedbywał.

W stanie Antiocha robotnicy pracujący nad wyszukaniem źródeł solnych, odkryli kościotrup mastodonta, którego kły ważą każdy po 40 funt.

W górach Kaukazu spadła taka ilość śniegu, że wszystkie komunikacje są przerwane i poczta nie przychodzi już od kilku dni.

Korespondencja Redakcji. Anonimowi, którego bardzo cenimy: *Non possumus quo ad* „ulica Kopernika l. 28!“

Dział literacko-artystyczny.

(d. 2. marca.)

Kronika teatralna. Dziś 2. bm. na dochód ubogich miasta Lwowa odegraną będzie komedja w 4 aktach pp. Barrière i Thiboust p. n. *Na łasce zięcia.* Sam cel szlachetny powinienby liczną ściągnąć publiczność, nie mówiąc o sztuce, która należy do najulubieńszych u nas komedyj.

* We wtorek 3. b. m. po raz pierwszy opera w 5 aktach J. Mayerbeera p. n. *Afrykanka.* Zwracamy uwagę publiczności, ażeby korzystała z krótkiego już pobytu pani Dowiakowskiej, bowiem „Afrykanka“ w letnim sezonie przedstawioną nie będzie.

* Przypominamy muzykalnej publiczności dzisiejszy koncert p. Remenyi'ego w sali ratuszowej, którego ciekawy i nader urozmaicony program podaliśmy w ostatnim numerze.

* W ciągu bieżącego miesiąca wystawione będą następujące nowe sztuki: „Andrea“ W. Sardou; „Bozbójnik salonowy“ Magnuszewskiego (dokończony przez p. M. Wołowskiego), „Pitt i Fox“ dramat z niemieckiego, „Miłe złego początki“ komedja W. hr. Koziebrodzkiego, „Babie lato“ z francuskiego: z oper: „Afrykanka“ Mayerbeera“ i „Piękna Helena“ Offenbacha (z panną Kwiecińską w partji tytułowej), wznowione także zostanie „Życie paryskie“ Offenbacha z panną Kwiecińską.

* Polacy zamieszkali w Berlinie urządzają w d. 1. marca r. b. teatr amatorski, na którym odegrane będą następujące sztuki: „Kominiarz i młynarz“ Błotnickiego, „Kto wie na co się to przyda“, oraz „Wesele na Prądniku“ A. Ładnowskiego.

* Cztero-tomowe wydawnictwo znakomitych przekładów arcydzieł literatury angielskiej i niemieckiej A. E. Odyńca, ukończonem zostało w Warszawie w tych dniach. Wydawcy oddali prawdziwą przysługę publiczności gromadząc w jedną całość bibljoteczną te przepyszne utwory, w których talent poety-autora walczy o lepsze z talentem poety-tłumacza.

* Dowiadujemy się, że w tym roku ma wyjść w tłumaczeniu polskiem ciekawa książka: Zapiski N. W. Berga o polskich zagoworach (spiskach) i wozstaniach (powstaniach) 1831—1864. Tłumaczenie już jest w biegu, nakładu podejmuje się p. J. K. Żupański w Poznaniu.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 28. lutego. Edykta. Sąd obwod. w Rzeszowie zawiadamia Józefa Gillerta o pozwie Rudolfa Unsinn. Sąd pow. w Kętach zawiadamia br. Ferdynanda Gagerna o nakazie zapłaty 730 złr. na rzecz Natana Windholza. Paweł Jacyszyn z Toustoługa (Tarnopol) uznany został za marnotrawcę, toż samo Maksym Czuprynda z Berezowicy (Tarnopol). Licytacje. W sąd. pow. w Sokalu d. 24. marca gospodarstwo l. 73 w Torkach. W sąd. pow. w Ulanowie d. 23. marca realność l. 247 tamże. W sąd. pow. w Żółkwi d. 13. marca gospodarstwo l. 164 w Skwarzawie nowej. W sąd. pow. w Chrzanowie d. 19. marca realność l. 103 w Płazie. Konkursa. Posada listonosza; posady ekspedjentów pocztowych w Zassowie i Krościenku; posada konduktora pocztowego. Posady: sekretarza i koncepisty skarbowego przy kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie. Przy prokuratorji skarbowej: 1 posada nadradcy, 2 posady radców, 4 posad sekretarzów. Obwieszczenia. Dr. Florjan Minasiewicz przeniósł się z Jaworowa do Krakowa, a dr. Teofil Mochnacki z Jarosławia do Przemyśla.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zarząd Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie podaje do wiadomości, że w skutek orzeczenia kolegjum sędziów wystawy ogrodniczej, odbytej w jesieni 1873, przyznano wystawcom następujące nagrody: *A) Medale srebrne państwowe.* Za piękne okazy jarzyn: JE. ks. arcybiskup Wierzchlejski, Włodz. hr. Dzieduszycki, Kornel Krzeczunowicz, Teofil Łucki ze Lwowa, Aniela Zajączkowska z Berlina, Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie, Kalikst ks. Poniński, Karol Szandrowski, Henryk Karczewski z Zabuża, Bolesław Augustynowicz z Kniaża. Za kartofle: Maks. Zdulski z Kolbuszowy. Za jarzyny: Franciszek Habina z Brzegów. Za owoce: Ludwik Kopetzki ze Lwowa, Jan Biliński, Jan Klimowicz, Jan Nowicki z Zaleszczyk. Za winogrona: Skrzyszewski z Strusowa, Franciszek Weigel ze Lwowa, Smerykowski z Sorok. Arcybiskup ks. Wierzchlejski za ananasy i melony; Wolfowa Glińska za owoce; br. Russocka za Brzoskwinie. Za piękne szczepy: Towarzystwo ogrodnicze, Karol Szandrowski, Franciszek Kaiser, Grossman, Zakład St. hr. Skarbka w Drohowyżu. Ludwik Pierożyński za szczepy wazonowe z owocami. Za rośliny wazonowe: Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie, Olszewski ogrodnik, Szandrowski, Klimowicz, Kaizer. Kornel Niedzielski z Dynowa za płody i wyroby pszczelnictwa; Wojciech Mazurek ze Zboisk za pszczelnictwo. Za jedwabnictwo: Przecław Sławieński z Kleczy, Choholousek ze Lwowa. Za kwiaty ścięte i suszone: Jan Klimowicz, Skarbek ogrodnik ze Lwowa. — *B) Nagrody pieniężne.* Za wzorową hodowlę jarzyn: Kazimierz Piątkowski ogrodnik Towarzystwa 25 złr., Karol Szandrowski 20 złr., Ferdynand Hungersdorfer 20 złr., Franciszek Kaizer ogr. ze Lwowa 20 złr., Olszewski ogr. ze Lwowa 10 złr., Fr. Habina włościanin z Brzegów 20 złr. Jan Grossman ogrodnik ze Lwowa za szczepy 15 złr.; Arnold Rohring ogrod. z Drobowyża za szczepy 15 złr.; Jan Nowicki ogr. z Zaleszczyk za szczepy 20 złr.; Kornel Niedzielski ogr. z Dynowa za pszczelnictwo 25 złr.; Wojciech Mazurek ogr. ze Zboisk za pszczelnictwo 10 złr. — *C) Listy pochwalne.* Za piękne okazy jarzyn Rusiecki z Podkamienia, H. Bohdan z Zadwórza, Zuzanna br. Komorowska z Biłki, Stanisław Jankowski z Żelechowa, Teofil Łucki ogrodnik ze Lwowa za rośliny wazonowe; August Schuman za piękne okazy jarzyn; Stanisław Augustynowicz za piękne okazy jarzyn; Ferdynand Wojewódka za chmiel własnego wypielęgnowania; Ludwik Kopetzki i T. Choholousek ze Lwowa za piękny zbiór owoców; Teofil Łucki ze Lwowa za jarzyny; Szandrowski i Skarbek za rośliny wazonowe i suszone i wyroby ręczne z suszonych kwiatów, Choholousek i Zuchiewicz z Milatyna za ścięte świeże i suszone kwiaty. — Zarazem podaje się do wiadomości, że medal srebrny przeznaczony dla p. Karczewskiego z Zabuża zwrócił urząd pocztowy dla braku bliższego oznaczenia miejsca pobytu i ostatniej poczty. Uprasza się zatem W. Karczewskiego, ażeby medal swój albo sam odebrał w biurze Zarządu l. 20 ulica Kopernika, albo wskazał miejsce gdzie mu odesłane być ma przyznane premium.

Tarnów, 26. lutego. *(Kor. Dzien. Pol.)* D. 21. z. m. odbyła Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego dla miasta Tarnowa i powiatu tarnowskiego posiedzenie, na którem przedłożono bilans stanu Towarzystwa do końca grudnia 1873 r., z którego przedstawiamy następujące główniejsze daty. Z końcem r. 1873 wynosił kapitał obrotowy Towarzystwa 36.362 złr. 91 ct. w. a. Towarzystwo liczy 608 członków z deklarowanemi udziałami 15.915 złr. w. a., na rachunek których wypłaconą została suma 9525 złr. 20 ct. Czysty zysk z obrotu kapitałów w r. 1873 wynosił 1145 złr. 46 ct. Z tego przyznano udziałom pełnym wynoszącym sumę 3612 złr. 12% dywidendy — a z reszty pozostającej po potrąceniu tejże i przyznanych remuneracyj, przeniesiono sumę 527 złr. 2 ct. na fundusz rezerwowy, który obecnie już wynosi sumę 1207 złr. 98 ct. Towarzystwo udzieliło w przeciągu roku swym członkom 498 pożyczek, a z tych 364 na skrypta, a zaś 134 na weksle. Z Rady nadzorczej tarnowskiego Towarzystwa zaliczkowego. Dr. *Kaczkowski*, przewodniczący w Radzie nadzorczej Tow. zal.

Lwów, dnia 28. lutego. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 13 —13·30 czelna żółta 12·25—12·75, czerwona złr. 12·75—13, dobra sucha biała złr. 12—12·25, dobra sucha czerwona złr. 12·25—12·50, dobra sucha żółta złr. —, pośledniа albo wilgotna złr. 11—11·50.

Żyto 160 fnt. najlepsze suche złr. 9, średnie albo wilgotne złr. 7·75—8. Jęczmień 140 fnt. złr. 7—7·60. Owies 100 funt. złr. 4. Hreczka 140 ft. złr. 7. Kukurudza 170 ft. złr. 8. Proso 180 ft złr. 8. Groch 180 fnt. złr. 9·50—9·75. Soczewica 180 ft. złr. 7·50 do 8·25. Fasola 180 ft. złr. 8·50—9.

Koniczyna 180 ft. przednia złr. 47, średnia złr. 45. Anyż płaski 100 ft. złr. 20. Kminek 100 ft. złr. 16—17·50.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 9. letni złr. 7·50—8. Lnianka 150 fnt. złr. 7·50—7·75. Nasienie lniane złr. 9·50. Nasienie konopne 120 ft. zł. 6·25—6·50.

Wełna 100 ft. przednia złr. 110—115, średnia złr. 100. Potaż 100 ft. złr. 14—15.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 19, na maj-sierpień 20·50—21·50.

Ostatnie wiadomości.

We Lwowie wyszedł numer 2 *Związku* pisma tygodniowego, poświęconego sprawom stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Treść bardzo obfita i zajmująca dla ludzi, którzy gorliwie zajmują się tego rodzaju stowarzyszeniami. Z korespondencyj tego pożytecznego pisemka dowiadujemy się, że Rada nadzorcza Gorlickiego towarzystwa zaliczkowego uchwaliła na r. 1874, na wypadek, gdyby *Związek* przed zaczęciem wydawnictwa swego nie zebrał 150 prenumeratorów, udzielić temuż pismu subwencję w kwocie 30 złr.

Wiedeń 28. lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było wielce zajmujące: Dep. Schönerer złożył na stół wniosek o wybór osobnej komisji z 15 członków dla zbadania przyczyny grasującej ciągle zarazy bydlęcej i postawienie odpowiednich propozycyj. Wniosek ten będzie podług regulaminu traktowany. Przedłożenie rządowe o regulacji emerytur wojskowych przekazano specjalnej komisji z 9 członków. Przyjęto dalej ustawę o fideikomisie bar. Moscon'a; następnie zajmująca wynikła rozprawa nad sprawozdaniem komisji petycyjnej o petycjach, domagających się zmiany w dotychczasowym systemie dostaw dla wojsk, które jak wiadomo, powierzone są spółce Skenego za kontraktem, a już delegacje wspólne kilka razy próbowały obalić tę umowę, stanowiącą monopol dla pewnego grona spekulantów ze szkodą dla ogółu rękodzielników drobniejszych. Komisja petycyjna zniewolona mnóstwem petycyj, wniosła do uchwały rezolucję wzywającą rząd, aby zaprowadził odpowiedniejsze zmiany w rozpisywaniu dostaw, i nie znalazł się ani jeden przyjaciel Skenego. Hallwich, Giskra, Herbst, Sturm, Suess, Haase i dr. Weigel (z Krakowa) przemawiali za wnioskiem komisji, który też znaczną większością przyjęto. Minister handlu, dr. Banhans, przyrzekł jak najgoręcej popierać je u ministerstwa wojny.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji legitymacyjnej o wyborze Pawlikowa w okręgu Brzeżany-Rohatyn-Podhajce. Sprawozdawca dr. Tomaszczuk wniósł uznanie ważności tego wyboru na podstawie znanych czytelnikom szczegółów, które wykazały, że Pawlików, już przy pierwszem głosowaniu otrzymał nad Łukasiewiczem absolutną większość głosów i został legalnie wybranym. Drugie głosowanie przeto nie było na miejscu. Przeciwko wnioskowi komisji wystąpił nasamprzód Grocholski. Nie przecząc, że Pawlików przy pierwszem głosowaniu otrzymał większość, był tego zdania, że w Rohatynie oddawanie głosów było tego rodzaju, że nie wiedzieć właściwie, czy wszystkie mają być doliczone Pawlikowowi. Nadto już przy wyborze wyborców przychodziły liczne nieformalności, i jeżeli niedawno temu wybór Jungbauera w Czechach dla podobnych nieregularności został unieważniony, to i wybór Pawlikowa jest także nieważnym, i powinien być nowy wybór rozpisany.

Dep. Gierowski był odwrotnego zdania. Całą winę, że Pawlików dostawał wątpliwe głosy, składał na komisję wyborczą, która przy głosowaniu nie zapisywała charakteru kandydata (kanonik, proboszcz), chociaż go każdy wyborca wymienił przy nazwisku, niedokładnie wymienionem. W komisji nie zasiadali Rusini, i dlatego korzystano z myłek, by Pawlikowowi urwać 26 głosów.

Grocholski mniemał, że ministerstwo nie ma prawa wydawać certyfikatu osobie, która nie została wybraną.

Hanisch tłumaczył, dla czego się to stało.

Dr Jul. Czerkawski: Muszę się bardzo energicznie zastrzedz przeciwko powiedzeniu, jakoby przy komisji wyborczej w Rohatynie nie było Rusinów. Tam byli Rusini, i nikomu nie czyniono krzywdy za to, że jest Rusinem. Ja sam jestem Rusinem z dziada pradziada, ale muszę sobie pozwolić wyłuszczyć niejedno. Od 20 lat nastała w Galicji tendencja panslawistyczna, w której ja i wielu innych widzimy wielkie niebezpieczeństwo. (Śmiech na ustach księży ruskich.) Od czasu, kiedy poczyniono kroki przeciwko tej tendencji i od kiedy ustawy zasłaniają od niej — druga partja krzyczy, że jej interesa są naruszane. Większa część deputowanych Izby nie zna kraju. Trzeba pójść na miejsce, aby się przekonać, jak tam rzeczy stoją.

Ponieważ z aktu wyborczego nie wiadomo w ogóle, komu dano kilkadziesiąt głosów, przeto wnosi mowca, aby wybór Pawlikowa unieważnić, a uznać za ważny wybór Łukasiewicza.

Gierowski wniósł zamknięcie dyskusji, co przyjęto. Kowalski refutował Czerkawskiego wywody i jak było do przewidzenia, drwił sobie z jego tytułu rusińskiego, mówiąc: pana Czerkawskiego ujrzeliśmy po raz pierwszy dopiero tutaj Rusinem, i można sobie wyobrazić jak sławnym jest Rusinem, skoro go nikt w kraju jako takiego nie znał.

Rechbauer upomniał Kowalskiego, by nie tykał osobistości. Przy głosowaniu wybór Pawlikowa uznano za ważny. Prezydent zawiadomił, że komisja dla ustawy prasowej obrała hr. Thuna przewodniczącym, a dr. Kabata zastępcą. Dep. Umlauft wniósł zniesienie kaucji dziennikarskiej i ograniczenia kolporterstwa. Przyszłe posiedzenie we środę, i na porządku dziennym projekta komisji wyznaniowej.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 1. marca. *Hunnia* donosi, że prezydent gabinetu Szlavy poda się do dymisji w poniedziałek i przedłoży memorjał, skreślający antecedencje położenia dzisiejszego. Szlavy zostanie ewentualnie jeżeli jego najbliższe projekta otrzymają aprobatę króla. Trefort zaś i Szapary ustąpią stanowczo.

Lizbona 28. lutego. Telegramy z Madrytu donoszą, że jenerał republikański Moriones został pobity przez Karlistów i stracił 3000 ludzi. Serrano i Topete udają się w okolice północne.

Wiedeń, d. 2. marca, 10 godz. 50 mint. Akcje kredytowe 243·25; Anglosy 152·75; Unionbank 137·25 Vereinsbank 23·50; Karola Ludwika 232·50; Kolei połud. 158·50; Banku franc.-austr. 46·—; Baubank 100·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: niestałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 28. lutego 2 godz. 20 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 70 ct.; w srebrze 74·10; Losy pożyczki z 1860 r. 104·25; Akcje banku wiedeńskiego 971·—; Akcje banku kredytowego 242·75; Londyn 111·50; Srebro 105·40, Napoleondor 8·91.

Akcje banku franko-austr. 46·50 węgierskie akcje kredyt. 154·75; akcje banku angl.-austr. 153·50; Banku Związk. 137·50; kolei Karola-Ludwika 232·25 kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 159·25, kolei alfeldzkiej 144·—; kolei Elżbiety 207·— kolei lwowsko-czerniow. 143·50; kolei węg. półn.-wschod. 191·25; Vereinsbank 23·75; kolei Rudolfa 160·50; kolei węg. wschodnie 57·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 —·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 138·—; Verkehrsbank-Actien 119·—; Losy tureckie 46·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 82·—; kolej państw. 320·—; Wiener Bank Verein 88·—; Wiener Bauverein 43·—; Hypoth.-Rentenbank 30·50 Rosyjskie Banknoty 1·55. Usp.: dosyć stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 92⅞; austr. akcje kredyt. 145½; lombardy 92¾; akcje galicyjskie 104¾; kolei państwowej 191¾; kolei rumuńskiej 44½; austr. noty bankowe 90¹/₁₆; Losy z r. 1864 —·— Usposobienie: słabe.

Paryż, Renta 58·92; Lombardy —·— Usp.: niezdecydowane.

Przyjechali do Lwowa od 1. do 2. marca.

Hotel Angielski. J. Rumaniecki i J. Mrozowicki ze Stanisławowa, J. Pogłodowski z Raytarowic, K. Poten z Olszanki, W. Hanisz z Jastrzębicy, J. Kędzierski z Felsztyna, W. Żelechowski z Rarowa.

Hotel Warszawski. E. Kowalski z Żółkwi, S. Skolimowski z Winnik.

Hotel Krakowski. L. Andruszowski z Porzycza, M Fedorski z Białego Kamienia, M. Kadar z Pesztu.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa [illegible] 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. i 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik nasion i innych towarów A. Horna.

Lwów z Izby handlowej dnia 28. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	233 75	232 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	144 75	143 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	215 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 60	84 —
„ „ „ 4 „	77	75 75
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 8	84 20
Banku hipot. galicyjsk. 5 prc.	[illegible]	97 5
Gal. zakładu kred. włośc.	[illegible]	[illegible] —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 80	78 10
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 —	86 —
Losy miasta Krakowa	22	20 —
„ „ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 22
„ cesarski	5 38	5 25
Napoleondor	9 —	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 22	9 08
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	1 55
„ „ papierowy	1 56	1 54
Pruskie bilety kasowe	[illegible] 67	1 [illegible]
Srebro	107 50	106 25
Wiedeń, 27. lutego.		
5 prc. wied. dług. pań. bank.	70 25	70 15
„ „ „ „ sreb.	74 25	74 15
Oblig. ind. zał. austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgiersk.	76 75	75 —
„ „ „ galicyj.	78 50	77 75
„ „ „ bukow.	76 75	76 25
„ „ „ siedmiog.	74 50	74 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 150 złr.	98 80	96 40
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 98	90 85
„ galicyjskie	— —	75 —
„ zakł. kred. włośc.	— —	72 50
„ węgierskie listy	86 50	86 25
„ zakł. kred. austr.	[illegible] 75	[illegible] 25
„ płatne w 33 latach	[illegible] 50	[illegible] —
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	310 —	308 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	104 50	104 25
„ „ „ 1864	142 10	141 —
„ prem. poż. węgier.	78 50	78 —
„ Gemeinderente	94 50	93 —
„ Kredytowe	170 —	169 50
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	[illegible] —
„ Księcia Estr.	32 75	32 25
„ „ Palffy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	[illegible] —
„ hr. St.-Genois	25 50	24 50
„ miasta Budy	21 75	21 25
„ ks. Windischgrätz	21	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	21 —
„ hr. Keglewich	14 5	[illegible] 25
„ Rudolfa	14 25	13 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	556	554 —
Kolei północ. Ferdynanda	2042	2038
„ rządowej fr. a.	321 —	320 —
„ zachodniej ces. Elżb.	207 —	206 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	158 50	— —
„ galicyjskiej	233 —	232 50
„ czerniowieckiej	140 —	13[illegible] —
„ Albrechta	123 —	122 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	111 50	111 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	161 50	160 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	44 50	144 —
„ koszycko-bogum.	139 —	13[illegible] —
„ siedmiogrodzkiej	140 —	139 —
„ cisańskiej	208 75	208 25
„ wschodnio-węg.	57 —	56 —
„ austr.-północno-zachod.	192 —	191 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	206 —	205 —
Banku narod. austrjac.	972 —	970 —
Zakładu kredytowego	242 25	242 —
Akcje banku anglo-austr.	153 50	153 —
„ „ angl.-węg.	35 —	34 50
„ zakładu kredyt. węg.	154 —	153 —
„ bank. franko-austr.	47 —	45 50
„ [illegible]	18 50	50 —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	89 60	89 —
„ galic. hipotecznego	— —	[illegible]
„ austr. związkow.	25 —	24 50
„ dla obrot. ogólnego	121 —	120 —
„ austr. ogól. banku	73 15	72 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	51 50	50 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za	92 —	91 70
100 złr. k. m.	93 75	93 25
(Emis. 1862)	13[illegible] 50	139 —
„ rząd. St. 500 fr.	132 50	132 —
„ Emis. 1867 fr.	111 25	111 75
„ połudn. St. 500 fr.	— —	— —
„ Bony 1870-1874 6 prc.	91 75	91 25
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	87 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	104 50	104 25
„ „ „ w sr. 5prc. wa.		
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	95 75	95 25
Kolei półn.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	—	90 —
— w srebrze	99 25	98 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	102 80	102 60
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	78 —	77 75
„ Emisja 1867	— —	89 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 75	82 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	96 25
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 25	101 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	89 —	83 50
Walnty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 32	5 31
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 94	8 93
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 90	105 70
Srebro, kupony	105 75	105 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety bankowe	[illegible]	[illegible]

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.